

# Sprawdzona recepta na pewny brak sukcesu: *10 szachowych prowokacji – czyli szybka droga na skróty czyli solidny i trwały postęp szachowy*

**Dlaczego solidny (czyli trwały i współmierny do wysiłku) postęp jest bardzo trudny?** Oto moje hipotezy. Od razu dodam, że wiele osób mogą one zdenerwować czy też zburzyć iluzję tego, że silnym graczem zostaje się poprzez przypadek lub też zabawę (a nie pracę!) z szachami. Dla naszych rozważań przyjmuję takie założenie: poważna praca nad szachami może sprawić, iż osiągnięcie poziomu 2200 ELO będzie realnie możliwe - jest to ustalona arbitralnie granica, która jednoznacznie oddziela amatorów od zawodowców. Jednym słowem: jeśli osiągnąłeś minimalny (stabilny) poziom rankingu 2200 lub wyżej, to nazywanie siebie amatorem (w sensie umiejętności) może być co najmniej niewłaściwe.

## **Postęp szachowy będzie bardzo trudny lub niemożliwy (od pewnego etapu) jeśli:**

1. Jesteś przekonany, że robienie postępu to bardzo proste zadanie, tylko innym się nie chce odpowiednio pracować.
2. Wierzysz, że będzie to lekkie, łatwe, szybkie i przyjemne.
3. Chcesz osiągnąć trwały postęp bez uwzględniania (i stosowania) najważniejszych informacji, które są przekazywane przez trenerów (zwłaszcza tych, którzy mają sukcesy w postaci szkoleniowej).
4. Zakładasz, że wystarczy tylko poprawić jeden element (obszar), aby wszystko mocno poszło do przodu.
5. Nie jesteś gotowy do tego, aby POWAŻNIE pracować nad szachami.
6. Oczekujesz, że efekty będą natychmiastowe.
7. Znalazłeś łatwy i szybki sposób, który „działa cuda” (podobnie jak z dietami cud, dzięki którym w tydzień można schudnąć 10 kilogramów).
8. Chcesz pracować niewiele i robić to rzadko - przykładowo poświęcić dwie godziny tygodniowo.
9. Będziesz koncentrował się wyłącznie na jednym aspekcie: teoretycznym lub praktycznym
10. Nie ustalisz konkretnego (i realnego) celu oraz sposobu jego osiągnięcia.

*Teraz krótki komentarz do powyższych punktów.*

## **1. Jesteś przekonany, że robienie postępu to bardzo proste zadanie, tylko innym się nie chce odpowiednio pracować**

Zauważ, że gdyby robienie postępu w szachach było prostym zadaniem, to spośród milionów graczy na całym świecie byłoby co najmniej kilkadziesiąt tysięcy arcymistrzów i mistrzów międzynarodowych.

Na dzień 1 stycznia 2012 roku jest sklasyfikowanych na świecie niecałe 135 tysięcy zawodników (dokładnie 133.549), którzy mają średni ranking o wartości 1953. W tym jest tylko 1284 zawodników z tytułem GM (arcymistrza), IM jest 2870, FM aż 5,624. Natomiast kobiece tytuły przedstawiają się tak: WGM (kobieca arcymistrzyni) 255 zawodniczek oraz 570 kobiet z tytułem WIM (kobieca mistrzyni międzynarodowa).

W sumie daje to niecałe 11.000 [dokładnie 10.603] zawodników (obu płci), którzy mają (uzyskali) międzynarodowy ranking Fide co najmniej 2200. Skala trudności jest związana z tym, że zawodnik musi uzyskać następujący wynik rankingowy (uzyskany zwykle po 9 rundach w turnieju):

- 2500 dla uzyskania tytułu arcymistrza - Grandmaster (GM).
- 2400 dla uzyskania tytułu mistrza międzynarodowego - International Master (IM).
- 2300 dla uzyskania tytułu kobiecej arcymistrzyni - Woman Grandmaster (WGM).
- 2200 dla uzyskania tytułu kobiecej mistrzyni międzynarodowej - Woman International Master (WIM).

Teraz więc krótkie przeliczenie (podkreślam, że zaokrąglam dane, aby uprościć obliczenia). Jeśli mamy 135.000 zawodników, a jedynie 11.000 ma ranking (oraz tytuł) co najmniej 2200 (co odpowiada tytułowi WIM), to widać wyraźnie, że grupa zawodowych (takich, którzy rywalizują nie tylko dla zabawy, lecz często dla korzyści finansowych) graczy stanowi zaledwie niecałe 12,6% (w przybliżeniu 13%). Co to w praktyce oznacza? Jeśli na świecie grywa w szachy kilkanaście milionów ludzi (szacuje się, że zna zasady ok. 400-500 milionów populacji), to spośród nich tylko niecałe 150.000 uczestniczy w oficjalnych rozgrywkach (najczęściej w turniejach lub meczach, które są wysyłane do obliczeń rankingowych do Fide).

Z powyższego wynika, że jedynie co 8 osoba (na 100) mająca ranking co najmniej 2200 była w stanie osiągnąć ten minimalny próg (zawodowstwa), który dość wyraźnie świadczy o profesjonalnie wykonanej pracy (treningu i jego odpowiednio wysokich wynikach). To czy osiągnęła go samodzielnie czy dzięki trenerowi to już inny temat.

Ważne podkreślenia wydaje się być także to, że w USA szachowy „ekspert” to osoba, która uzyskała ranking co najmniej 2000. Oczywiście brzmi to nieco śmiesznie, biorąc pod uwagę fakt, że w naszej kulturze słowo „ekspert” kojarzy się bardziej z terminem „mistrz”. Tak czy inaczej można jeszcze dodać, że 400.000 zawodników w USA ma ranking USCF, zaś jedynie około 4.000 z nich ma ranking 2000 lub wyższy. Oznacza to, że spośród graczy turniejowych poziom eksperta prezentuje zaledwie 1% (!) zawodników. Istotnym jest jednak to, że ten tytuł „eksperta” jest zabierany jeśli ranking zawodnika będzie poniżej 2000.

## **2. Wierzysz, że będzie to lekkie, łatwe, szybkie i przyjemne**

Gdyby to było łatwe to zamiast 13% zawodników z rankingiem 2200, byłoby co najmniej 85 lub 90% osób, które „naprawdę wiedzą o co chodzi w szachach”. Tymczasem tak nie jest i nie chodzi wyłącznie o to, że osoby nie grywają w realu czy też uzyskują na tyle wysokie wyniki, lecz nie są one zgłaszane (i publikowane) na stronie Fide. Po prostu uzyskanie poważnego wyniku (a nieco ściślej: poziomu!) wymaga systematycznej, wytrwałej, a przede wszystkim - EFEKTYWNEJ pracy. Kolejnym etapem jest natomiast zaprezentowanie wszystkich naszych umiejętności na turniejach (lub w meczach ligowych), a dzięki temu pokazanie, że umiemy stosować wiedzę, tak aby uzyskiwać określone wyniki (np. ranking co najmniej 2200). Oczywiście tendencja ku temu, aby coraz większy odsetek osób miał poziom 2200 lub wyższy będzie ulegała wzrostowi. Jednak dużo szybciej rośnie grupa osób, które mają ranking w przedziale od 1000 do 1600.

Pamiętajmy o tym, że zdecydowana większość zawodników, którzy grywają „dla rozrywki” nie uczestniczy w turniejach, które są klasyfikowane do Fide (stąd trudno o takie dane). Najczęściej grywają oni turnieje P15 (czyli 15minut na partię dla każdego zawodnika), trwające 9 rund. No i co najbardziej

istotne: zawodnicy, którzy są amatorami niemal nigdy nie przekraczają (bez względu na to jak długo grywają w szachy, bo o treningu poważnym zwykle nie ma co mówić, bo gdy zawodnik dojdzie do poziomu 1800, to zwykle na tym się to kończy) poziomu 1900-2000. Czemu? Najczęściej dlatego, że nie traktują szachów na tyle poważnie, aby na jakiś czas poświęcić się po to, aby uzyskać naprawdę wysoki poziom (jak na amatora oczywiście).

### **3. Chcesz osiągnąć trwały postęp bez uwzględniania (i stosowania) najbardziej istotnej wiedzy (czyli najważniejszych informacji), które są przekazywane przez trenerów (zwłaszcza tych, którzy mają sukcesy w postaci szkoleniowej)**

Tutaj sprawa jest prosta: jeśli robimy coś „po swojemu”, to trudno oczekiwać wysokich rezultatów. Trener czy instruktor szachowy (a także nauczyciel) powinien posiadać odpowiednią wiedzę oraz umiejętności (często wymagane także wysokie wyniki będące potwierdzeniem jego kwalifikacji), tak aby odpowiednio ukierunkować swojego podopiecznego (bez względu na wiek), by mógł on zrealizować dany cel. Jeśli trener mówi: „teraz rób A i B”, to jeśli uczeń ma zaufanie do trenera, to nie ma mowy o tym, aby była dyskusja typu: „a po co? Przecież...”. Innymi słowy: uczeń może zapytać jaki jest cel danego ćwiczenia, ale nie może podważać tego co trener nakazuje. Jeśli zaś uczeń wie lepiej od trenera, to nie ma sensu, aby razem pracowali, bo to strata czasu (dla obu stron). Tak samo jest z nauczaniem matematyki czy języka angielskiego. Jeśli uczeń wie lepiej od nauczyciela, to szkoda marnować czasu. Natomiast jeśli nauczyciel mówi „ćwicz dotąd aż powiem”, to uczeń ma to wykonywać - o ile oczekuje, że „będą dzięki temu wyniki”.

W szachach jest jednak o tyle trudniej, że nie ma jeszcze całościowo opracowanego zakresu (programu) niezbędnej wiedzy, która obowiązuje na danym poziomie. Owszem - są już takie programy (od wielu lat dostępne) dla zawodników poziomu 1200-1800, lecz zwykle od momentu osiągnięcia poziomu 1800 dany zawodnik nie bardzo wie jak i nad czym ma pracować. Nie trzeba dodawać, że czasami różni trenerzy czy szkoleniowcy mają swoje metody pracy, które wzajemnie się wykluczają czy też nie są efektywne dla wszystkich osób, chcących przejść na kolejny poziom.

### **4. Zakładasz, że wystarczy tylko poprawić jeden element (obszar), aby wszystko mocno poszło do przodu**

Tutaj mamy do czynienia z bardzo niebezpiecznym mitem. Dlaczego? Otóż zwykle problem słabej gry nie polega wyłącznie na tym, że jeden element nie funkcjonuje prawidłowo. Najczęściej jest bowiem tak, że ten element w największym stopniu zaburza logikę i sens gry, ale wcale nie jest on jedyny! Dopiero jego odkrycie, a następnie poprawianie pokazuje, że tak naprawdę był to tylko wierzchołek góry lodowej. Podobnie jak w matematyce zwykle problemem nie jest sama tabliczka mnożenia, lecz wnioskowanie na podstawie danych informacji. To, że uczeń niepoprawnie oblicza  $8 \cdot 7$ , nie oznacza, że nauczenie się tabliczki mnożenia natychmiast sprawi, że będzie trząskał zadaniami, których sensu nie rozumie, a więc nie wie jak je zapisać, a tym bardziej „w którą stronę” przekształcać.

Podobnie w szachach: jeśli odkryjemy powszechny problem amatorów, polegający na tym, że zawodnik nie pilnuje pionków i figur (popularne „kurde, znowu podstawiłem materiał!”), wówczas bardzo szybko

okaże się, że tak naprawdę szwankuje u niego także ocena pozycji czy też wizualizacja albo widać poważne braki w grze końcowej. Dlatego byłbym bardzo ostrożny jeśli dany zawodnik twierdzi, że „jeśli tylko poprawię X, wówczas moje wyniki znacząco się poprawią”. Owszem - może tak być, ale jak dla mnie jest to raczej pewien bardzo ważny rodzaj samooszukiwania się. Daje on nam tę korzyść, że nie musimy na siebie patrzeć jak na kompletnych nieudaczników, którzy „tak naprawdę nie mają pojęcia”. Jednak zbyt częste stosowanie takiego mechanizmu obronnego sprawia, że stoimy w miejscu przez dłuższy czas. Jak długo? Dotąd aż zrozumiemy, że oszukujemy sami siebie i następnie podejmiemy decyzję o tym, że chcemy zmienić ten stan rzeczy... i solidnie zabierzemy się za pracę.

## 5. Nie jesteś gotowy do tego, aby **POWAŻNIE** pracować nad szachami

Bardzo wielu amatorów nie chce poważnie pracować nad szachami. Dlaczego? Otóż wymaga to poświęcenia, zmiany myślenia, nawyków, rezygnacji z pewnych łatwych rozwiązań i innego typu zmian. Ani nie jest to fajne, ani łatwe ani tym bardziej miłe. Niemniej tutaj właśnie dochodzi do głosu tak zwana ważność tego dlaczego chcemy osiągnąć dany cel. Niemal wszyscy amatorzy marzą i pragną być „choćby mistrzem”, ale niemal nikt nie kończy zdania „będę bardzo ciężko pracował, aby zrealizować założony cel”. Jeśli zaś jest to wygłaszane, to bardziej jako „odczep się” aniżeli prawdziwa deklaracja. Słowem: nie jest to sytuacja życia i śmierci - są sprawy szalenie bardziej ważne jak chociażby dobre relacje ze znajomymi, zarabianie na życie, pilnowanie obowiązków czy też tak zwane „codzienne sprawy”.

Z mojego doświadczenia wynika, że jedynie osoby świadome, dojrzałe i realnie będące w stanie zrozumieć powagę sytuacji... podejmują decyzję, która potem przekłada się na realizację danego celu. Zwykle jest to około 5-10% osób, którym zależy na tym, aby osiągnąć dany cel, gdyż wiąże się z nim pewna korzyść. Proszym językiem mówiąc: jeśli osoba chce zdać maturę (lub ważny egzamin) z angielskiego, a zrealizowanie tego celu zapewni jej „furtkę” do dalszych ważnych możliwości (np. awans, zdobycie pracy, konkretna podwyżka, możliwość wyjazdu, dalsze studiowanie dzięki zdaniu matury, itp.), wówczas zwykle poświęca się na tyle, aby zrealizować założony cel. Jeśli natomiast powody nie są naprawdę istotne, to bardzo często poważna nauka kończy się dużo wcześniej niż powinna - wystarczy chwilowa frustracja czy przerwa (np. spowodowana chorobą czy świętami), aby z pierwotnej chęci i postanowienia zrealizowania celu... została jedynie pustka. Osobiście podziwiam osoby, które potrafią sobie stawiać realne (ale ambitne!) cele i je realizować. Trafiam na takie stosunkowo bardzo rzadko (w szachach to niemal jak los na loterii), więc tym bardziej mam okazję im się uważnie przyglądać. Schemat jest stale taki sam: dana osoba ma świadomość tego dlaczego realizacja danego celu jest dla niej ważna (dla niektórych musi to być tzw. „nóż na gardle), a dopiero później odpowiednio wykonywana praca daje efekty. Najśmieszniejsze (choćby lepszym słowem jest „najbardziej żalosne”) jest to, że inne osoby, które nie dojrzały do tego, aby zrealizować dany cel, twierdzą, że „on miał łatwiej, bo...” czy też „ja też bym to potrafiła zrobić, gdybym...”. W praktyce jest to kolejna (!) wymówka, która ma na celu zapewnienie ochrony samooceny danej osoby, która w innym wypadku musiałaby zmierzyć się z nieprzyjemną informacją na swój temat.

Zobaczmy następujący przykład: osoba A ciężko pracuje przez 8 miesięcy, a następnie zdaje egzamin (niech będzie z matematyki czy angielskiego) na 80%. Natomiast druga osoba - nazwijmy ją B, uzyskuje wynik 30 lub 35%, co oznacza, że „ledwie zdała”. Co wtedy? Przy konfrontacji (najlepiej pomiędzy obiema osobami albo też w towarzystwie innych krytycznie nastawionych do podejścia typu „olewam, lubię tę robotę”) następuje wymiana zdań i osoba B, aby ochronić swoją samoocenę („tak, jestem leniem, ale nie

chcę, aby ktokolwiek się o tym dowiedział - a przede wszystkim ja sam/sama”) mówi do osoby A: „Wiesz A, gdybym się przyłożyła to spokojnie bym mogła osiągnąć taki wynik jak ty, a nawet lepszy!”. Potem zwykle następuje znalezienie ciekawej wymówki typu: „Musiałam jednak...”, „Zamiast tego...”, „Nie mogłam, bo...”, „Ty miałaś dużo łatwiej, gdyż...”, „Gdybym miała...” i tym podobne. Szalenie rzadko natomiast miałem okazję usłyszeć reakcję typu: „Uczyłaś się znacznie częściej niż ja, więc osiągnęłaś sukces - ja też mogłam, ale zdecydowałam, że będę czym innym się zajmowała” czy też „Miałam możliwość zdać równie wysoko jak ty, jednak zamiast systematycznej nauki, poświęcenia się na jakiś czas i wysiłkowi... wolałam się bawić”. Dlaczego? Ponieważ taka informacja byłaby zagrażająca wysokiej (aczkolwiek nierealnej) samoocenie. Wówczas dana osoba (w tym wypadku B) musiałaby w jakiś sposób „przepracować” niewygodną dla siebie informację. Najłatwiej jest oczywiście zrobić sztuczkę polegającą na tym, że znajdziemy zewnętrzne usprawiedliwienie i poszukanie winy (przyczyny) w sobie odepchniemy od siebie jak najdalej (jak najgłębiej zepchniemy do nieświadomości, tzw. strefy cienia/ciemnej piwnicy).

## 6. Oczekujesz, że efekty będą natychmiastowe

Natychmiastowe efekty bywają złudne. Dlaczego? Otóż dlatego, że jeśli mamy mieć coś szybko, to zwykle musi to być proste. Przykładowo: natychmiastowy efekt można uzyskać jeśli dana osoba nie wie jak się robi mata wieżą w 1 ruchu: wówczas dajemy jej 100 zadań w którym matuje wieża i szybko je powtarzamy. Jeśli osoba zna ruchy wieży oraz pojęcie szacha, wówczas wystarczy, aby na podstawie kilkudziesięciu powtórzeń wypracowała schemat w który rozpozna pozycję matową. Prostym przykładem jest to, że (najczęściej) wieża musi nie tylko atakować króla, lecz także odcinać mu pola ucieczki. Dlatego bardzo często w pozycji koniecznym będzie znalezienie ruchu, którym wieża „przekłuwa” króla, a nie atakuje go „z przodu”. Przy odpowiednim treningu można to zrobić w ciągu 1,5-2 godzin tak, aby zawodnik nie miał z tym żadnych problemów.

Wymagana jest oczywiście motywacja jak też mocne postanowienie solidnej pracy. Wtedy mamy do czynienia z natychmiastowym efektem. Natomiast jeśli chodzi o coś więcej, wówczas natychmiastowego efektu nie może być (chyba, że negatywny), gdyż dana wiedza czy umiejętność musi zostać „przetrawiona” przez nasz system poznawczy. Bardzo często zauważam (tak w przypadku szachów jak i nauki matematyki czy języka angielskiego), że zwykle na początku następuje pewien niewielki postęp, aby potem doszło do dość dużego regresu (czyli „cofnięcia się”), a dopiero na końcu widać realny i trwały postęp. Szachowo można byłoby powiedzieć, że po tygodniu intensywnych ćwiczeń ranking (jako wynik z rozegranych partii) zwiększa się o 40-50 oczek, aby po miesiącu spaść o 150, a po trzech miesiącach uzyskać „nagłą poprawę” o 250-300 punktów.

Obrazowo przedstawiając: zaczynamy mając 1400, robimy niewielki postęp do 1450, następnie cofamy się do 1300, aby potem „nagle” (magicznie?!) uzyskać dobrą passę ...i wbijamy na poziom 1480-1500. Tak naprawdę różnica między poziomem wyjściowym jest tylko rzędu 80-100 punktów, jednak osoby, które nie rozumieją tego mechanizmu mogą odnosić mylne wrażenie, że osoba „nagle” wypija magiczny sok, dzięki któremu „strzeliła” z 1300 na 1500. Jest to totalna bzdura, niemniej wiele osób karmi się tym co widzi bez konieczności krytycznego myślenia. Celowo to podkreślam, bo dla mnie żenujące jest to jak osoby wyśmiewają lub ironizują osiągnięcia danej osoby, tylko dlatego, że albo same nie chcą się poświęcić i solidnie pracować albo z uwagi na to, że nie rozumieją procesu jaki zachodzi w tym, aby nasze umiejętności były coraz doskonalsze. Mam nadzieję, że dzięki temu przykładowi uda się chociaż zasiać ziarenko krytycznego myślenia, a nie oceniania wszystkiego jedynie po swoim.

## **7. Znalazłeś łatwy i szybki sposób, który „działa cuda”**

*(podobnie jak z dietami cud, dzięki którym w tydzień można schudnąć 10 kilogramów).*

Bardzo często ukazują się ogłoszenia dotyczące „magicznych sposobów na sukces”. Nie trzeba dodawać, że najczęściej są to oszustwa bazujące na chciwości, próżności jak i naiwności ludzi. Ktoś kto wie na czym polega postęp, rozumie, że wymaga on ciężkiej, wytrwałej, systematycznej i efektywnej pracy... rozumie, że nie da się uzyskiwać trwałych efektów bez pewnego poświęcenia i maksymalnego zaangażowania. Dlatego zapewnienia typu: „wystarczy, że przeczytasz tę książkę, a staniesz się mistrzem” czy też „20 godzinny kurs, który z każdego uczyni eksperta” należy włożyć między bajki, trzy razy puknąć się w czoło i zastanowić nad tym jaki jest ukryty cel. Jak już wyżej przedstawiałem - gdyby stawanie się mistrzem (czy chociażby „ekspertem”) było proste, wówczas dane byłyby diametralnie inne! Tymczasem okazuje się, że bardzo często mówi się o tak zwanego „regule 10.000 godzin”. Co to oznacza? W praktyce chodzi o to, aby poświęcić (co najmniej) 10.000 godzin na tak zwany „świadomy trening” (ang. „deliberate practice”), aby uzyskać poziom eksperta (biegłości). Wystarcza zatem przeznaczać codziennie („jedynie”) 3 godziny przez okres 10 lat, aby stać się osobą, którą nazywamy ekspertem (w szachach będzie to odpowiednik mistrza lub arcymistrza). Nie trzeba chyba dodawać, że genetyczne predyspozycje jak i efektywność pracy (a więc nasze możliwości wraz z zaangażowaniem i motywacją) będą dodatkowo nam pomagały (przyspieszały) lub przeszkadzały (opóźniały) w osiągnięciu tego poziomu. Jednak poszukiwanie „złotego magicznego sposobu na skróty” skazane jest na porażkę. Im szybciej to zrozumiemy, tym więcej będziemy w stanie przeznaczyć na świadomą pracę, której przełożenie będzie widoczne w rezultatach. Słowem: zapomnij o magicznych sposobach i zamiast iść na skróty wybierz trudniejszą; lecz pewną i sprawdzoną (przez innych) drogę do sukcesu. Chyba, że chcesz „po swojemu”, tylko nie miej wówczas pretensji, że straciłeś 10, 20 czy 50 lat życia (na poszukiwania oraz testowanie własnych sposobów) i nie osiągnąłeś tego co inni (stosując sprawdzone sposoby)... już po kilku latach.

## **8. Chcesz pracować niewiele i robić to rzadko**

**- przykładowo na trening poświęcić dwie godziny tygodniowo**

Tutaj chyba nie trzeba wiele komentować. Jeśli chcesz pracować rzadko i nie pracować zbyt dużo, to w tym momencie właśnie sam sobie zaprzeczasz. Jeśli cel, który chcesz osiągnąć jest nieco trudniejszy (niż ten, który jest osiągalny dla 95% osób), wówczas konieczne jest poświęcenie na jego realizację setek godzin. Zakładając, że trzeba poświęcić (efektywnie) 600 godzin, a ty będziesz pracował 2 razy w tygodniu po 1 godzinie... to oblicz ile lat zajmie realizacja. Prosty rachunek wskazuje, że rocznie spędzisz na treningu 100 godzin [50 (tygodni) x 2 (godziny w każdym tygodniu) = 100 godzin (rocznie)]. To z kolei jasno pokazuje, że swój zamierzony cel osiągniesz nie wcześniej niż za 6 lat! (o ile wcześniej nie zrezygnujesz). Jeśli zatem zobaczysz, że po 6 latach doszedłeś do poziomu X, zaś osoba B doszła do niego po roku, wówczas zadaj sobie pytanie: magia czy poważne podejście i pewne poświęcenie, aby osiągnąć zamierzony cel?

Jeśli chcesz zobaczyć „siłę pracy”, to zrób na sobie prosty eksperyment: wybierz na krótki okres (np. 3-6 miesięcy) 1 lub 2 stosunkowo proste zagadnienia (np. taktyka i podstawowe końcówki) i nie rób nic innego poza nimi. Ustal, że zrealizujesz 100 lub 200 godzin na to, aby sprawdzić jakie będą efekty. Oczywiście postaraj się, aby zacząć od ogółu do szczegółu i przechodzić od rzeczy prostych do trudnych.

Warto pamiętać, że zwykle najpierw wiedza teoretyczna, a dopiero następnie ćwiczenia praktyczne (zbiór zadań, testy, itp.). Jeśli zrobisz to z dużym zaangażowaniem i uczciwie (na bieżąco zapisując wszystko i monitorując postęp) to zobaczysz co mam na myśli. Jeśli stwierdzisz, że „to naprawdę działa!”, to wiedz o tym, że nie dlatego, że akurat ja to wymyśliłem, lecz jedzenie dlatego, że Ty w to uwierzyłeś i zrealizowałeś. Nie ma w tym żadnej magii ani czegoś co już dawno nie zostało opisane jako prosty sposób na sukces.

## **9. Będziesz koncentrował się wyłącznie na jednym aspekcie: teoretycznym lub praktycznym**

Tutaj mamy do czynienia z prostym błędem, który w szachach dość szybko pokazuje swoją siłę. Mianowicie efektywny trening polega na tym, aby zachowywać pewne proporcje pomiędzy teorią i praktyką. Nie można jedynie stale grać, czekając na to, aż w końcu dzięki rozegraniu N-tej partii (nie ważne czy 2000 czy 20.000) nasza siła gry magicznie wzrosła. Tak samo nie przyniesie oczekiwanego rezultatu (mam na myśli proporcjonalny efekt do włożonej pracy) samo studiowanie teorii. Nie ma przy tym znaczenia czy poznasz 200 czy 2000 pozycji: tak długo jak nie będziesz wykorzystywał w praktyce nabywanej wiedzy... tak długo nie będziesz miał lepszych umiejętności.

Pamiętajmy bowiem, że szachy to gra praktyczna, więc nie chodzi jedynie o to, aby pochwalić się tym kto więcej przeczytał czy też poznał różnych analiz. Warto także podkreślić, że w zależności od etapu szachowego wtajemniczenia - trzeba zachowywać inne proporcje dotyczące wymiaru: teoria-praktyka. W skrócie powiem, że im niższy poziom tym większy nacisk na praktykę (przykładowo przy poziomie 1100: praktyka 90%, teoria 10%, ale przy poziomie 1800 będzie praktyka 40%, teoria 60%), zaś im wyższy poziom tym trzeba więcej teorii poznawać. Oczywiście wchodzi w grę także nasze możliwości i to jakie obszary wymagają największej poprawy - w tym wypadku trener lub instruktor zwykle najlepiej będą w stanie nam doradzić „co i jak”.

## **10. Nie ustaliłeś konkretnego (i realnego) celu oraz sposobu jego osiągnięcia**

Chcesz grać lepiej? Tak?! Proszę bardzo! A co znaczy lepiej? W czym się to wyraża? Kiedy uznasz, że cel został osiągnięty? Jeśli nie ustaliłeś konkretnego celu, wówczas być może NIGDY nie zrealizujesz tego postanowienia. Dlaczego? Otóż dlatego, że stale możemy „grać lepiej”. I nie ma znaczenia czy osiągniemy poziom 1400, 2000, 2400 czy 2800. Szachy są w pewien sposób „grą nieskończoną” - taką, która pozwala rozwijać się przez całe życie! Wiele osób może zapytać: „No dobra, ale tak naprawdę to po co mi cel, skoro ja chce tylko grać lepiej w szachy, a nie bawić się w cele i zadania”? Na to odpowiadam: „Cel jest po to, aby wiedzieć do czego (w jakim kierunku) zmierzamy, zaś konkretny cel daje nam informację dotyczącą tego, że właśnie dotarliśmy na miejsce”.

Przykładowo jeśli moim celem jest zjedzenie dobrej pizzy, to celem konkretnym będzie zjedzenie jej w miejscu X, w terminie A o godzinie B i zapłacenie za nią Z. I jeśli jestem 100 kilometrów oddalony od miejsca X, to aby zdążyć zjeść w konkretnym terminie muszę odpowiednio wcześniej zaplanować co mam zrobić, aby się nie spóźnić. Trudno bowiem zjeść pizzę o 2 rano jeśli nie jest to lokal czynny całą dobę, prawda? A co daje mi informacja Z? Mianowicie trzeba za pizzę zapłacić, a jeśli nie posiadam odpowiedniej kwoty (Z), wówczas muszę się o to postarać. Trudno, aby zjeść pyszną pizzę, a potem

wychodzić pod eskortą dwóch panów w niebieskich garniturach, prawda? Najbardziej zaskakujące jest to, że większość ludzi doskonale rozumie przykład z jedzeniem (w tym przykładzie: pizzy), ale bardzo wielu (nawet dojrzałych osób!) nie potrafi tego samego odnieść do szachów (realizacji celu szachowego). Słowem: chcą oni zjeść coś (cokolwiek), gdzieś (gdziekolwiek) i nie myśleć o tym ile (ilekolwiek) zapłacą i w jaki sposób (jakkolwiek). I teraz będzie niefajna część, jednak mam nadzieję, że dość mocno otwierająca oczy. Trafiają tacy „głodni bezcelowcy” do baru szybkiej obsługi w którym jedzą przypaloną i przeterminowaną pizzę na zewnątrz (bo lokal już zamknięty, ale jeszcze zdążyli dostać na wynos) o godzinie 23:05 w pobliżu śmierdzącego lokalu, płacąc taką samą cenę za jaką dostali by „super pizzę z dodatkami i sok gratis”. Potem mają oni pretensje, że „nie można nigdzie zjeść dobrego jedzenia za rozsądne pieniądze”, a dodatkowo wiedząc, że inni zjedli pyszną pizzę w znakomitych warunkach, stwierdzają: „ty miałeś szczęście” albo „gdybym miał możliwość zjedzenia tam gdzie ty, to bym jeszcze dostał sok gratis!”.

Mam nadzieję, że teraz będzie wszystko jasne - dlaczego warto ustalać konkretne cele. Przypomnę jedynie, że jeśli naprawdę nam nie zależy na czymś, wówczas trudno się dziwić, że nie będziemy się przejmowali tym „co dostaniemy od życia”: kopniaka w tyłek czy pyszną pizzę. „Niestety” w dużej mierze SAMI o tym decydujemy!